Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonerowska 6.
codziennie otwarte od 9–12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 43. | Kraków, 24 października 1908. | Rocznik II.

Przegląd ekonomiczny.

Aneksya Bośni i Hercegowiny. — Nowa kolej lokalna. — Eksport ropy. — Zawieszenie wiercenia ropy przez tow. „Schodnica". — Protest Izb handlowych i przemysłowych we Lwowie i Krakowie przeciw kartelowi żelaznemu. — Zamówienie lokomotyw. — Austryackie stow. dla przemysłu chemicznego i metalurgicznego w Usciu.

Aneksya Bośni i Hercegowiny wprawiła prasę burżuazyjną w zachwyt, a świat polityczny w rozdrażnienie. „Ojczyzna" nasza zwiększyła się o dwie prowincye, więc bijmy w dzwon radości. A jednak jeżeli kto, to robotnicy najmniej mają powodu do jakiegoś zadowolenia z tej przyczyny i nie łatwo ich złapać na lep frazesów patryotycznych. Bo jeżeli nawet przemysłowcy austryaccy radują się zdobyciem dwóch nowych rynków zbytu, dwóch prowincyj, w których inwestować będzie można kapitał i eksportować towary, to nam przeoczyć nie wolno, że właśnie skutkiem tego politycznego aktu nasze interesy ekonomiczne na całym Bałkanie poniosą nie małą szkodę. Słowiańskie szczepy Bałkanu i Turcya nie omieszkają zemścić się na naszym przemyśle za to, że dwie prowincye, oddane Austryi w zarząd, do niej wcielonemi zostały. Jeżeli nawet mimo uszu puścimy krzyk dziecięco-wojowniczy Serbii, to jednak nie można nie zrozumieć, że na długo i dotkliwie zaszkodzono przemysłowi Austryi na Bałkanie, przemysłowi, któremu dotąd polityka handlowa agraryuszy li tylko przeszkody stawiała. Turcya będzie forytowała kapitalistów angielskich i francuskich ze szkodą przemysłu w Austryi. A wszak sama Turcya jest bezwątpienia większym rynkiem zbytu dla naszych produktów niżli Bośnia i Hercegowina. Bez przesady powiedzieć można, że przemysł nasz na Bałkańskim półwyspie poniesie dotkliwą porażkę. Niebezpieczeństwem największem dla przemysłu jest bojkot towarów, a ten już w Turcyi się rozpoczął. Bojkot przybrał rozmiary kolosalne i ze strachem patrzano w stronę Orientu. Chociaż chwilowo bojkot przycichł, to zapomnąć nam nie sposób, że stało się to pod przymusem i prędzej czy później ze zdwojoną siłą i skutkiem wybuchnie, a co wówczas? Straty rynku w Turcyi nie jest w stanie powetować Bułgarya (nadzieja naszych polityków), chociażby chciała. Agraryusze nasi nie dopuszczą do pomyślnych dla przemysłu traktatów handlowych, dość wspomnieć o traktacie ze Serbią i sprzeciwie zawarcia traktatu z Rumunią.

Obecnie przyszło w dodatku anektowanie dwóch krajów, na które przecież Serbowie z pewnem historycznem i narodowem prawem reflektować mogli. Ogłasza się wprawdzie, że nic się f a k t y c z n i e nie zmieniło. To są jednak dyplomatyczne kruczki. Prawdą atoli jest, że dwie podstępem zdobyte prowincye tureckie otwarcie ogłoszono za części monarchii, bez poprzedniego porozumienia się z ludnością tychże. To naruszenie prawa o decydowaniu sobą, zemścić się musi i żadne sztuczne patryotyczne kawały nie naprawią złego. A kto myśli o tem, że Bośnia i Hercegowina będą stanowiły niezaprzeczony rynek zbytu dla wyrobów austryackich, ten dopiero się grubo myli, albowiem Węgrzy już teraz żądają, by oba te kraje oddano wyłącznie wyzyskowi kapitalistów z kraju korony św. Szczepana. Rozszerzenie „ojczyzny" da się jeszcze dobrze odczuć naszemu przemysłowi.

R o z p o r z ą d z e n i e m c. k. m i n i s t e r s t w a k o l e i przyznaną została koncesya na wykonanie robót przedwstępnych około wybudowania wąskotorowej kolejki lokalnej między miastem Śniatynem a stacyą Niepołokowce p. Juliuszowi Weissowi, reprezentantowi fabryk kolejek wąskotorowych we Lwowie, w spółce z p. Żankowskim, właścicielem warsztatów mechanicznych w Śniatynie.

Koncesyonaryusze zamierzają oprzeć urzeczywistnienie projektu na stworzeniu konsorcyum, z drobnymi udziałami, przez współudział szerokich sfer kraju. By udostępnić nabycie akcyi każdemu, nie przeniesie udział — o ile to dziś przewidzieć można — koron 100.

Jakie znaczenie mają tego rodzaju linie kolejowe lokalne dla danego powiatu i o ile służą one do podniesienia jego sił ekonomicznych, nie trzeba komentarzy, tak, że poparcie usiłowań koncesyonaryuszy w tym kierunku jest obowiązkiem każdego, mającego dobro kraju na celu.

Bliższe szczegóły zostaną wkrótce ogłoszone.

Jeżeli projekt tej pierwszej kolejki na tej zasadzie planowania da się doprowadzić do skutku, to będzie to impulsem do wybudowania całego szeregu dalszych potrzebnych większych i mniejszych połączeń kolejowych w kraju, które z czasem stać się mogą naszą wybitną siłą ekonomiczną.

M i ę d z y g a l i c y j s k i m i p r o d u c e n t a m i r o p y a rumuńskiemi rafineryami toczą się od dłuższego czasu układy, mające na celu importowanie większych ilości ropy galicyjskiej do rumuńskich rafineryj, do przeróbki. W Rumunii upadła silnie produkcya ropy i rafinerye natrafiają na duże przeszkody przy sprowadzaniu krajowej ropy, a przy tem ceny ropy rumuńskiej, w porównaniu z cenami ropy galicyjskiej są wygórowane. Jak słychać, są widoki doprowadzenia układów do skutku, a zatem jest i nadzieja zbytu naszej ropy. Ministerstwo rumuńskich kolei okazało się skłonnem do przyznania dla przewozu galicyjskiej ropy daleko idących ulg taryfowych. Także i austryackie ministerstwo powinno się zająć sporządzeniem ulg taryfowych dla przewozu ropy, albowiem tym sposobem umożliwiłoby eksport tejże i zapobiegałoby się nadprodukcyi.

T o w a r z y s t w o n a f t o w e „Schodnica" spowodowanem zostało, skutkiem niepomyślnych stosunków na rynkach ropnych, zaprzestać dalszych wierceń w Borysławiu, albowiem tamże głębokie wiercenie na ośmiu szybach pozostało bez rezultatu. Działalność swą ograniczy tow. „Schodnica" tylko na jeden szyb w Borysławiu, co do którego przypuszczają, iż wyda on dodatni rezultat. Na innych szybach, mimo że wiercono w głę-

---

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

W SZKLANCE WODY.

FRASZKA

(Dokończenie).

— Już?...

— Już.

— Wszystko po dawnemu!... Widzisz?

— Trudno... Beczała, przymilała się.

— Ależ ja ci nie robię wyrzutów.

— Ona nie jest zła, tylko głupia.

— Mówiłem to sto razy.

— ...Chodź do mnie.

— Co znowu!... Żeby ją drażnić?...

— Już wszystko zapomniała. Wyjaśniłem jej zresztą, żeś nie miał złych zamiarów, że mnie namawiałeś do zgody.

— Zadowolniła się tem?

— Mruknęła: chorągiewka.

— Te kobiety nigdy z niczego nie są kontente. Chorągiewka!...

— No daruj, ale przecie zmieniłeś zdanie. Najpierw skrytykowałeś nasze pożycie do nitki...

— Przepraszam. Każda rzecz ma dwie strony. Mówiłem najpierw o jednej, potem o drugiej; najpierw, że żyjecie, jak pies z kotem, a potem, że powinniście tak żyć do śmierci, bo lepiej wam już być nie może, tylko gorzej. Koniec końców, ugruntowałem wasze szczęście. Jakaż większa burza grozić wam teraz może?... Przebyliście ją — dzięki mnie — bez szkody i teraz przed wami raj!... drugi miodowy miesiąc!... Czyż dzieło to nie jest pięknem?... To też pójdę do ciebie, idę, chodźmy.

* * *

— A wstańżesz raz z tej kanapy!... Nie widzisz, żebym się chciała położyć?... Tak. Papierosy mi daj, prędko. A nie rozsyp niezgrabo, jak to ty umiesz. Zapałki?... Książka?... A teraz zapal lampę. — Cóż się pan śmieje?...

— Jestem zbudowany! Istna para gołąbków. On przestał być tyranem, pani niewolnicą. I to od razu, jak na skinienie. To mi się podoba. Czy tak zostanie po mem odejściu?...

— Czarny charakter!... Myśli, że przed nim gramy komedyę.

— Jak babcię kocham — a jakżeż mam myśleś?... Bo żebyście wy oboje widzieli, jacyście niezgrabni i śmieszni. Któż tak robi?... Trzeba to było zostawić czasowi!... stopniowo!... nie tak nagle!... Ja stary wróbel, mnie wziąć na kawał trudno!...

— A pamiętasz pan, jakeś mnie chciał uszczypnąć?

— W imię ojca i syna!... Ja?!... panią?!... Kiedy?...

— No, no, cicho pan bądź, lepiej nie rozmazywać sprawy i nie wykręcać się. Chcesz pan, żebym panu takiego samego klapsa w łapę dała, jak wtedy?... Brzydak jeden. Co nie można, to nie można. Wiesz pan, że ja tylko jego kocham. Ja pana lubię, ale jego wolę, więc chociebyś nas pan i był poróżnił, ja bym jemu zawsze wierną została...

— W imię ojca i sy...! Więc pani sądzi... pani we mnie chce wmówić... Ależ pani! ja tłustych kobiet...

— Ci-cho! Ani słowa. Masz pan tu herbatę, cukier, szynkę... A nie wybieraj największych kawałków.

— Największe zawsze dla niego!

— Od dzisiaj dla mnie.

— Zobaczymy. Byłaby to moja zasługa.

bokości 1300 metrów zaprzestano dalszej pracy, albowiem głębokie wiercenia nietylko że są połączone z olbrzymiemi kosztami, ale także musianoby ropę pompować, ponieważ ta nie tryska sama jak dawniej z tego powodu, że ciśnienie gazu w Borysławiu znacznie zmniejszyło się prawdopodobnie skutkiem w pobliżu się znajdujących w Tustanowicach bogato wydajnych szybów. Dla swoich rafineryj będzie wspomniane towarzystwo ropę kupowało, wychodzi ono bowiem z założenia, że obecnie bezwarunkowo korzystniej jest cupować ropę, aniżeli trudnić się jej wierkeniem.

Nasi czytelnicy przypomną sobie zapewne artykuł omawiający sprawę dostawy rur dla wodociągów w Pradze. Otóż obecnie już nawet Izbom handlowym zaczyna się niepodobać stanowisko kartelu żelaznego, jakie on zajął w sprawie wspomnianej dostawy rur i brutalne postępowanie wobec nowopowstających zakładów przemysłowych, czego najlepszym dowodem bezczelność centralnego dyrektora kartelu Kestranka, z jaką odniósł się do nowozałożonej fabryki śrub w Budziejowicach. Fabryce tej groził Kestranek ni mniej ni więcej, jak tylko odmówieniem dostawy surowca. Ponieważ prawie wszystkie huty i walcownie do kartelu należą i groźba taka decyduje o bycie fabryki, wdało się w to ministerstwo handlu.

Wypadki te dały powód do protestów Izb handlowych we Lwowie i Krakowie przeciwko kartelowi. Niestety protesty te wypadły zbyt marnie i robią wrażenie jakiegoś pół-żartu. Zamiast bowiem rzecz po imieniu nazwać, tak jak na to zasługuje, zamiast napiętnować rozbójnicze zamachy Kestranków, Izby uczyniły to tak nieudolnie, że wzbudzają słuszne podejrzenie: kruk krukowi... O tym paraliżem tkniętym proteście donoszą pisma:

„Lwowska Izba handlowa i przemysłowa uchwaliła wyrazić podziękowanie ministerstwu handlu za to, iż znajdują w niem kupcy i przemysłowcy drzwi zawsze otwarte, celem ustnego porozumienia się. Izba handlowa jest mniemania, że obowiązkiem rządu jest zawsze energicznie występować przeciw zamachom skartelowanych przedsiębiorstw. Traktowanie przemysłów zapotrzebowujących żelazo podług samowolnego upodobania tego lub owego potentata, doprowadza do tego, że na jednolitym terenie gospodarczym powstanie lub niepowstanie nowych zakładów zależnem byłoby od dyktatury pojedynczych osobistości. W interesie rozwoju przemysłowego rząd musi przeciwko temu wystąpić i użyć wszelkich środków, by przeszkodzić podobnemu postępowaniu“.

Zaś Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie powzięła na wniosek prezydyum następującą uchwałę:

„Z powodu znanych wypadków, które odegrały się w ostatnim czasie z okazyi założenia nowej fabryki śrub w Budziejowicach, uznaje Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie w zupełności i bez zastrzeżeń użytą przez ministerstwo handlu drogę bezpośredniej interwencyi u interesantów, ażeby powstanie nowego przemysłu skutecznie poprzeć i załagodzić nieuniknione przeciwieństwa, które wytwarzają się z rozwojem życia ekonomicznego. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie uważa bezpośredni kontakt między urzędem handlowym a przemysłem, jakoteż z duchem nowoczesnej administracyi zgodnej metody bezpośredniego wkroczenia we wszystkich przemysł obchodzących kwestyach, za jedynie racyonalne i skuteczne. Izba wyraża również przekonanie, że ministerstwo handlu mimo tych wypadków nie porzuci raz przez siebie obranej drogi i nadal we wszystkich ważnych kwestyach będzie szukać i z pewnością znajdzie bezpośredniego stykania się z przemysłowcami“.

Takich protestów nie przelęknie się ani Kestranek, ani jego wspólnicy...

Fabryki lokomotyw wykonały prawie w zupełności lokomotywy, zamówione przez kolej państwową na rok bieżący. Resztę, wśród której znajduje się i 24 parowozów dla kolei północnej, wykończą w najbliższych dniach. Oczekują one na 1909 rok wielkich zamówień, rozumie się, o ile część prywatnych kolei upaństwowioną zostanie. Ponieważ jednak fabrykacya lokomotyw wymaga specyalnych przygotowań i zamówień materyału, przeto ministerstwo kolejowe prowizorycznie zamówiło już na rachunek upaństwowić się mających kolei 240 lokomotyw i zamówienie rozdzieliło między poszczególne fabryki. Należy się spodziewać zamówień na dalszych 120 maszyn. Oprócz tego zamówiły również niektóre koleje prywatne po kilka lokomotyw. I tak kolej północno-zachodnia przed ukończeniem pertraktacyj o upaństwowienie zamówiła 10 lokomotyw. Wobec dostatku pracy nie starają się wcale austryackie fabryki lokomotyw o zamówienia z zagranicy.

Stowarzyszenie dla przemysłu chemicznego i metalurgicznego w Austryi odbyło niedawno w Uściu (Aussig) 50 zwyczajne walne zgromadzenie. W sprawozdaniu dyrekcyi podniesiono fakt, że z powodu przesilenia ekonomicznego w Ameryce eksport znacznie zmalał. Oczywiście nie omieszkano przy tem podnieść żalów, że z powodu podrożenia cen surowca, jakoteż „niezmiernie wysokich“ płac robotniczych, zwiększyły się znacznie koszta produkcyi. Mimo tego — chociaż rekonstrukcya zakładów fabrycznych w Kralupie i Uściu pochłonęła olbrzymie sumy — „udało się“ dyrekcyi osiągnąć czysty zysk w wysokości 1,724.420 koron. Z tego uchwalono 70.000 koron użyć na renumeracye (oczywista, nie dla robotników), 294.379 koron odłożyć do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego, 50.104 koron przenieść na nowy rachunek, a 900.000 koron przeznaczyć na wypłacenie 15-procentowej dywidendy. Z zadowoleniem podniósł prezydent stowarzyszenia, że pertraktacye z fabryką amoniaku w Szczakowej uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, przez co stowarzyszenie zyskuje niepoślednią placówkę na rynku zbytu. W końcu akcyonaryusze podziękowali tak dyrekcyi, jak i radzie nadzorczej, za umiejętne i sumienne zarządzanie przedsiębiorstwem. Ostatecznie można śmiało za zgórą półtora miliona czystego zysku podziękować!

Rzemiosło wobec kapitalizmu.

(Dokończenie).

Kapitalista wie, że dzięki rozwojowi kapitalizmu produkcya wzmogła się niesłychanie — obrót towarów przybrał olbrzymie rozmiary, ożywiły się i zaroiły nieznane dotąd pustkowia mrowiem robotniczem, potrzeby ludności wzrosły i wzrastają z dniem każdym. Międzynarodowa organizacya daje mu możność oceniania warunków produkcyi i zbytu i dostosowania się do wymagań czasu. Jest to bezwarunkowo strona dodatnia w rozwoju kapitalizmu. Ale równocześnie zbiera jedynie kapitalista owoce tej produkcyi, dając robotnikowi swemu ochłap najskromniejszy, każąc mu pracować w najgorszych warunkach, wyzyskując pracę kobiet i dzieci, niszcząc przyszłe pokolenia, rzucając tysiące w objęcia nędzy i prostytucyi. W szeregi te staczą się zwolna stan rzemieślniczy. Pod naporem konkurencyi kapitalistycznej, ten ostatni coraz bardziej ustępuje, robiąc ciągłe ustępstwa na rzecz wielkiego przemysłu.

I tak giną niejedne działy drobnego przemysłu zupełnie, bez śladu (jak wyrób płótna), inne ostają się jeszcze wiodąc żmudny, skarlały żywot, pozbawiony wszelkiej przyszłości. Muszą godzić się na to, że zamiast przerabiać surowy produkt na towar, przerabiają półprodukty fabryczne, albo też wyrabiają towar swój dla wielkiego przemysłu — w usługach, w zależności od tegoż. Odbiorcą staje się nie bezpośrednio konsument, lecz wielki fabrykant. Są to więc domowi robotnicy wielkiego kapitału, który przemożnie reguluje ilość produkcyi i niepodzielnie włada już rynkami zbytu. Rola rzemieślnika zwolna przemienia się w rolę proletaryusza. I tu zaczyna się łączność interesów rzemieślnika i robotnika. Jedyną ochroną tego pierwszego staje się właśnie nie kto inny — jeno dotąd znienawidzona przez niego organizacya robotnicza. Ona bierze go w ochronę przed kapitalistą, jako uciemiężonego pracownika, dzielącego już wspólną dolę z robotnikami, ona broni go nietylko jako wytwórcę, ale i jako konsumenta przed drożyzną, wzrastającą z dniem każdym. Ona. w walce o polepszenie bytu robotnika, wymusza na kapitaliście ustępstwa na rzecz zależnego od niego rzemieślnika i widzieliśmy nieraz, jak zorganizowani robotnicy w łączności z drobnymi majstrami stawiali opór zachłanności kapitalisty i osiągali wspólne zdobycze. Nadto uczy organizacya robotnicza zbiedzonego rzemieślnika solidarności, uświadamia go klasowo i pociąga ku sobie, wskazując na wspólnego wroga, na kapitalizm. A zdobywając prawa polityczne, obywatelskie prawa dla mas roboczych, daje tem samem i rzemieślnikowi należne mu stanowisko obywatela i woła go do wspólnej pracy pod hasłem zorganizowanego proletaryatu. Ona wydziera go z łap klerykalizmu, z pod wpływu ohydnej demagogii, w znużony umysł żyjącego z dnia na dzień rzemieślnika wlewa ducha opozycyjnego i wskazuje mu czyn życiowy, zadania uświadomionego proletaryusza. W imię hasła: „pracy i chleba dla wszystkich“, jednoczy ona wszystkich niewolników kapitalizmu — w jeden wielki obóz rewolucyjny.

Zadania mężów zaufania.

Zadania mężów zaufania w naszej organizacyi są nadzwyczaj wielkie i z każdym niemal dniem stają się ważniejsze. Na ich to bowiem codziennej i szarej robocie spoczywa w ogromnej mierze cała potęga klasy robotniczej; oni częstokroć rozstrzygają, czy robotnicy mogą wystąpić do walki i ich czynnościom należy przypisać, że żywy organizm partyi stale i ogromnie szybko rozwija się i wzrasta.

Mężowie zaufania bowiem są tymi, którzy dla partyi i organizacyi przysparzają coraz to nowe siły, którzy werbują nowych bojowników dla naszych szeregów, aby wyszkolić ich, uświadomić i uświadomionych wieść do walki o szczytne ideały całego proletaryatu.

Działalność wspaniałego mowcy, który żywem słowem potrafi poruszyć serca dziesiątków tysięcy i wzbudzić w nich zapał do walki i czynu, należy bezsprzecznie cenić bardzo wysoko; nie należy przytem jednak zapominać o mrówczej pracy tych, którzy stoją u podstaw ruchu i swą szarą, codzienną działalnością przygotowują grunt dla pierwszych. Nie wolno zapominać o ludziach, którzy stojąc w jak najściślejszym kontakcie i styczności z szerokiemi masami proletaryatu, są ich bezpośrednimi mężami zaufania i doradcami, do których robotnicy codzień niemal zwracają się w wypadkach nieszczęścia czy walki i w sprawach prywatnej czy ogólnej natury. Praca mężów zaufania jest dlatego z jednej strony ogromnie szeroko zakrojona, z drugiej ogromnie trudna i odpowiedzialna i potrzeba wiele doświadczenia, rozwagi i wytrwałości, a nadto częstokroć wiele poświęcenia, aby ją skutecznie i sumiennie spełnić.

Czynności tej nigdy jeszcze bliżej nie zestawiono i nie opisano. Dlatego tutaj postaramy się w głównych zarysach przynajmniej zaznaczyć, jakie zadania spoczywają na mężu zaufania, po to, aby najprzód ogółowi członków przedstawić, jak uciążliwą i przykrą jest praca męża zaufania, dalej, by mężom zaufania samym dać wskazówki, które w wykonywaniu ich zadań częstokroć mogą im być pomocne.

Mąż zaufania nie potrzebuje być mowcą, musi jednak być człowiekiem, posiadającym proletaryackie poczucie spełnienia obowiązku, posia-

dającym pełne zaufanie swych kolegów i współtowarzyszy pracy, być mężem zaufania nie z nazwy tylko, lecz człowiekiem, który to zaufanie sobie zaskarbił i codzienną swą pracą na nie zasługuje. Pierwszym obowiązkiem, jaki ciąży na mężu zaufania, jest dokładne zapoznanie się z administracyą organizacyi, dla której pracuje, a obok tego punktualność w wypełnianiu powierzonych sobie funkcyj. Niejednokrotnie mąż zaufania musi brać do przechowania pieniądze, czy to zebrane składką na jakiś cel partyjny, czy na wkładki do stowarzyszenia, otrzymuje nieraz ważne papiery i dokumenty, to też punktualność i skrupulatność w obrachunkach jest jedną z najważniejszych zalet. Nadto, tak organizacya, jakoteż i koledzy w warsztacie wzywają bardzo często męża zaufania dla rozstrzygnięcia lub dania opinii o pewnej sprawie, żądają od niego wyjaśnień lub pomocy, to też powinien on mieć ogromnie wiele taktu i rozwagi i pamiętać zawsze, że od jego opinii w danej sprawie zależy częstokroć los organizacyi miejscowej i współkolegów.

Mąż zaufania jest tym naturalnym łącznikiem pomiędzy organizacyą a członkami; praca ta jednak na tem się nie kończy, musi on być pośrednikiem nietylko między towarzyszami, lecz wogóle między wszystkimi robotnikami, rozumiejąc, że ci kiedyś wstąpią w nasze szeregi. Dlatego też powinien on bardzo skrzętnie i uważnie czytać polityczne pisma partyjne i informować się w ten sposób o każdem ważniejszem zdarzeniu, powinien dokładnie studyować swe pismo zawodowe i zaznajamiać się z wszystkiemi zajściami w swym zawodzie i organizacyi. Każdy ważniejszy objaw w swym warsztacie i wogóle w zawodzie, w którym pracuje, powinien on sobie skrzętnie notować, by znać ogólne położenie i stan odnośnej gałęzi przemysłu, gdyż codziennie może nadarzyć mu się sposobność, że będzie musiał kolegom swoim udzielać rad i wskazówek.

W pierwszym rzędzie jednak musi jak najdokładniej zapoznać się z interesami samej organizacyi. Musi znać jej statuty i regulaminy, uchwały kongresów, a nadto ważniejsze uchwały zgromadzeń i posiedzeń zarządu, w których uczestniczy. To wszystko jednak nie wystarczy. Aby naprawdę zyskać jasny pogląd na sprawę i cały ruch robotniczy, trzeba koniecznie czytać literaturę partyjną. Dobry mąż zaufania musi mieć chociażby jakie takie wiadomości teoretyczne, których w inny sposób nie uzyska, jak tylko przez czytanie broszur i książek treści społecznej i ekonomicznej. A dopiero wtedy, kiedy wiadomości te sobie przyswoi, będzie on umiał ocenić, jak bardzo były mu one potrzebne i że przez nie właśnie wzrośnie jego wpływ i poważanie u kolegów tak zorganizowanych, jakoteż niezorganizowanych. Mąż zaufania nie powinien być nigdy w sytuacyi niepewnej, jeżeli komuś daje rady czy wskazówki powinien to robić kategorycznie. Z drugiej jednak strony nie powinien nigdy w sprawach, które mu są niejasne i których sam rozstrzygnąć nie może, postępować samodzielnie i dawać wskazówki według swego widzimisię, lecz natychmiast powinien w odnośnej kwestyi zwrócić się do swej organizacyi i tam zasięgnąć wyjaśnień i porady. Przedewszystkiem bowiem męża zaufania cechować powinna rozwaga i ostrożność, a nadto wytrwałość.

Mąż zaufania nie może i nie powinien zrażać się chwilowemi nieprzyjemnościami, których nigdy i nigdzie uniknąć nie można. Podziękowań i wdzięczności żądać nie powinien, zadawalając się swem własnem głębokiem przeświadczeniem o spełnionym dobrze obowiązku. Już to samo, że stoi on na jednej z najważniejszych i bardzo odpowiedzialnych placówek walki proletaryatu, powinno dla niego być dostateczną nagrodą i zadowoleniem. Skutki jego pracy: wzrost organizacyi i poprawa bytu w zawodzie, są dla niego najpiękniejszą chlubą i zapłatą.

Ściślejszym terenem działania męża zaufania jest warsztat, w którym pracuje. Tutaj wobec przełożonych nie powinien być szorstkim, przeciwnie, powinien występować zawsze skromnie, lecz stanowczo; tak samo postępowanie jego wobec kolegów nie powinno być nacechowane jakąś dumą czy zarozumiałością, lecz powinno odznaczać się koleżańskością i budzić wogóle zaufanie u wszystkich, bez względu na ich stanowisko partyjne. Młodych i niedoświadczonych kolegów powinien on starać się pozyskać uprzejmością i przychylnością, nietowarzyskich i mrukliwych nie powinien od siebie odpychać, lecz starać się wady te ich pokonać delikatnością i taktem. Jeżeli zaś natrafi na natury złe i gwałtowne, to należy starać się je zawstydzić cierpliwością i wyrozumiałością, a nie występować wobec nich zaraz z przewagą organizacyi. Słowem, w zachowaniu się swem, tak pod względem moralnym jak i fachowym, mąż zaufania powinien świecić przykładem, spełniając wzorowo tak swe prace organizacyjne, jakoteż powierzone sobie roboty.

Agitacyi nie należy prowadzić bezmyślnie. Każdy mąż zaufania musi sam wybrać sobie taktykę stosownie do okoliczności i starać się o ile możności zyskiwać członków przez tłómaczenie i przekonywanie ich, nie zaś za pomocą gróźb i przymusu. Jeżeli w warsztacie zauważy jakieś braki i niedomagania w warunkach pracy, to przedewszystkiem powinien sprawę tę omówić z swymi kolegami rozważnie i bez przesady, a następnie porozumieć się ze swą organizacyą. Jeżeli zaś dla usunięcia tych braków musi interweniować u przedsiębiorcy i wobec niego zastępować interesy swych kolegów, to również dokładać powinien wszystkich starań, aby sprawę załagodzić w drodze pokojowej, a nie grozić odrazu użyciem najostrzejszej broni. W każdym razie w sprawach wszystkich zajść i konfliktów w warsztacie, mąż zaufania powinien zawsze porozumiewać się z swymi kolegami i organizacyą. Należy w takich wypadkach zwołać zgromadzenie poufne, na którym zatrudnieni robotnicy mogliby wypowiedzieć swe zdanie, mąż zaufania zaś powinien w dyskusyi przytoczyć dowody na istniejące nsdużycia w stosunku pracy i wskazać na wszystkie odnośne zajścia i praktyki niezgodne z ustawą, oznaczając jasno i wyraźnie do usunięcia czego należy dążyć.

Wypadki tego rodzaju, które bardzo dobrze w poglądowy sposób oświetlają wady dzisiejszego ustroju, należy zawsze dokładnie i wiernie podać do pisma zawodowego. O zajściach ogólnej i bardziej zasadniczej natury, jako też o przeczytanych broszurach mąż zaufania może urządzać pogadanki, które niejednemu z młodych towarzyszy umożliwią wglądnięcie i zastanowienie się nad istotą kapitalistycznego sposobu produkcyi i dadzą mu wskazówki o ile i w jaki sposób robotnicy już dziś położenie swe mogą poprawić.

Bardzo ważną zaletą męża zaufania jest niedowierzanie wszystkim na ślepo. Mąż zaufania wobec wszystkich, co do których prawdomówności i przychylności względem klasy robotniczej nie miał sposobności się przekonać, powinien zachowywać się krytycznie i raczej z pewną nieufnością, niż zbytniem zaufaniem. Im bardziej jest on pod tym względem ostrożnym, im mniej daje posłuchu rozmaitym na pozór radykalnym ludziom, którzy często mogą być zausznikami wyzyskiwaczy, tem mniej będzie miał rozczarowań i tem prędzej dojdzie do upragnionego celu. Odnosi się to tak do współkolegów w warsztacie, jak i do ludzi obcych. Dlatego też w agitacyi swej powinien mąż zaufania postępować ostrożnie i na pierwsze wejrzenie nie zdradzać się przed ludźmi z rozmaitemi rzeczami, które rozgłoszone być nie powinny.

Obok pracy nad zyskiwaniem nowych członków mąż zaufania powinien budzić również ducha i zapał do pracy organizacyjnej u reszty nawet zorganizowanych swych kolegów. Jednym z najlepszych w tym kierunku środków jest szerzenie broszur i pism ulotnych i ustna pogadanka. Ponieważ atoli w większości wypadków agitacya i kolportaż w warsztatach są zakazane, dlatego do tego celu nadaje się najlepiej czas, kiedy robotnicy idą lub wychodzą z fabryki.

Szczególniejszą uwagę kolegów zwracać należy na konieczność uczęszczania na zgromadzenia. Tam bowiem tylko mogą nabyć tego głębokiego przywiązania i wierności względem swej organizacyi, którą powinien odznaczać się każdy dobry członek organizacyi. Kolegów, odznaczających się większymi zdolnościami i gorliwością do pracy, powinien mąż zaufania zwolna wciągać i zapoznawać z pracami organizacyjnemi i wychowywać ich w ten sposób na przyszłych funkcyonaryuszy organizacyi.

Jak już na początku zaznaczyliśmy, najważniejszą zaletą męża zaufania jest punktualność i skrupulatność pod względem pieniężnym. Pod tym względem nie powinien on żałować ani trudu ani czasu, aby rachunki wszystkie mieć zawsze w wzorowym porządku. Tak samo, jak sam, powinien mąż zaufania dawać baczność, aby i inni członkowie w warsztacie w sprawach pieniężnych byli bez zarzutu. Dlatego też wszystkich, zalegających z płaceniem wkładek, należy zaraz upominać i wzywać do wyrównania swych zobowiązań, a zwłaszcza kolegów młodych należy dokładnie pouczyć o ich prawach i obowiązkach i wskazać im, że walka, jaką robotnicy toczą w organizacyi, nie jest obliczoną z dziś na jutro, lecz wymaga dużo czasu i wytrwałości, a czasem musi przejść przez niejedną klęskę, nim wreszcie zakończy się zupełnem zwycięstwem.

Przy całym swym idealizmie i zapale mąż zaufania nie powinien jednak nigdy dać się unieść za daleko, zawsze powinien on być trzeźwym i liczyć się dobrze z każdym wypowiedzianem słowem, zwłaszcza zaś nie powinien on zbyt wiele obiecywać i robić nadziei, któreby ziścić się nie mogły.

Rozwaga w wszelkiego rodzaju konfliktach, ostrożność wobec prowokacyi ze strony przełożonych, pielęgnowanie prawdziwie demokratycznego ducha i proletaryackiego poczucia solidarności, karność wobec organizacyi i kształcenie się umysłowe, to są podstawy, nad których spełnieniem mąż zaufania powinien ustawicznie czuwać — a zadanie swoje w ten sposób w zupełności wypełni.

Prowokatorzy.

Do jakiego stopnia dochodzi bezczelność naszych krajowych fabrykantów, wykazują dobitnie wypadki, jakie zaszły w ostatnich dniach w fabryce maszyn rolniczych w Krakowie, której właścicielem jest p. Rudolf Petersheim.

Fabryka, która wyłącznie i jedynie swój byt polskim i ruskim chłopom zawdzięcza, zatrudnia jako kierowników siły obcokrajowe. Ostatecznie każdy ma prawo do życia, lecz nikomu nie wolno tubylców, jak psów traktować. A w tej fabryce tak się dzieje. Kierownikami fachowymi są w niej Besemek i Błahut. Czytelnicy nasi te indywidua znają dobrze, a znają je z ujemnej strony. Besemek otwarcie robotnikom od polskich świń i bydląt nadaje, Błahut zaś grozi polskich robotników powyrzucać, a zastąpić ich obcokrajowcami, którzy jego zdaniem są lepszemi siłami zawodowemi. Pierwszy obrywa ludziom zarobki, drugi prześladuje w niemożliwy sposób robotników, tak, że ci, chcąc ujść szykan, z fabryki odchodzą. Doszło do tego, że odlewacze, którzy od lat w fabryce pracują i dotąd uchodzili za zdolnych, obecnie są rzekomo najgorszymi robotnikami i odchodzą po całotygodniowej mozolnej pracy z 2, **słownie: dwoma koronami** tygodniowego zarobku! Z tego mają siebie i rodziny swe przez cały tydzień utrzymać. „Wyzdychajcie z głodu“ — powiada butnie przybłęda Błahut, a p. Petersheim minę niewiniątka robi i pyta ze zdziwieniem: „gdzie źródło niezadowolenia u robotników?“. A skoro robotnik ufny w sprawiedliwość szefa uda się do niego ze skargą na brutala-majstra, to otrzyma w odpowiedzi, oprócz besztaniny, bezczelne słowa: „odejdź pan, skoro u mnie się panu nie podoba“.

Pan Rudolf Petersheim stał się igraszką w ręku

Błahuta i Besemka i ci wywijają nim, niby drewnianym pajacem, który tak głową kiwa, jak za sznurek pociągną. Zdrowych i uczciwych wskazówek naszych p. Petersheim usłuchać nie chciał, będzie więc musiał skutki ponosić. Wskazywano ze strony naszej p. Petersheimowi do czego prowadzi taktyka Błahutów i Besemków, on zda się nie widzi tego. Błahut — typ ordynarnego prowokatora — chce sprowokować strejk, lecz mu się to nie uda. Robotnicy strejkują wówczas, kiedy im się spodoba, a nie kiedy Błahut chce. I mylą się Błahut ze swym chlebodawcą, że nam siły do strejku brak i będą mieli sposobność przekonać się wkrótce i bardzo dobitnie o naszej sile.

Na nic, panie Petersheim, szumne hasła patryotyczne na cennikach, skoro w fabryce pańskiej, za wiedzą pana, robotników „polskiemi świniami i batiarami" przezywają, skoro robotników tych prowokują i prześladują, skoro ich bez powodów na bruk wyrzucają, byle tylko zaspokoić nieludzkie instynkta majstra. Prasa ludowa z artykuliku tego zapewne użytek zrobi, a wówczas niech Błahut sam maszyny rolnicze kupuje. Boć ani polski, ani ruski rolnik nie pozwoli na to, by jego braci robotników poniewierano. Na tyle uświadomieni są chłopi nasi.

Nie strejkiem ale bojkotem sił roboczych i wyrobów dobierzemy się do skóry tych, którzy nas, jako robotników i Polaków zgnębić by chcieli. O tem niech pan Petersheim pamięta!

Do użytku pism ludowych podajemy listę składów, które pobierają maszyny rolnicze z wspomnianej fabryki i wciskają je w ręce naszego ludu. Są niemi: Schenker, Kraków, Wolnica; Lemberger, Kraków, Zielona; Sprecher, Podgórze; Zimat, Jasło; Feuerstein, Lwów, Grodecka; Dom dla ziemian, Lwów, Dienstag, Przemyśl; Dienstag, Sambor; Józef Szapu, Tarnopol; Reiss, Krystynopol: Haberstock, Rawa Ruska; Gewertz, Dębica.

Wkońcu nadmieniamy, że maszyny rolnicze w kraju wyrabiają: Bracia Bartik w Tarnowie, Ks. A. Lubomirski we Lwowie, E. Bredt i S-ka w Ottynii, L. Biskupski w Kołomyi. Oprócz tego istnieje fabryka maszyn rolniczych w Rzeszowie. One więc zapotrzebowanie ludności w zupełności zaspokoić mogą.

Metalowcy wszystkich kategoryj, jakoteż lakiernicy i stolarze fabrykę tę omijać muszą aż do odwołania.

Taką odpowiedź dajemy prowokatorom!

Z warsztatów i fabryk.

Trzyniec. (Jeszcze o tutejszych stosunkach). W „Robotniku śląskim" czytamy: „Wyzysk, uprawiany przez tutejsze przedsiębiorstwo. poczyna już przekraczać wszelkie granice i staje się dla robotników wprost nie do zniesienia. Robotników drze się bez ustanku, we dnie i w nocy: praca „pofajerantowa" stała się tak normalną, że nikt się już nie dziwi, jeśli w tygodniu z 5 do 6 razy musi się pracować bez przerwy 14—16 godzin na dobę; w niedziele i święta pracuje się jak w dni powszednie (gdyż przed każdem prawie świętem „Betriebsleiterzy" zapisują — że się będzie pracowało „durch"); akordowe płace zredukowane są w haniebny sposób; kary zaś na robotników nakłada się bez wszelkiego powodu, z całem okrucieństwem, a jeżeli ktoś się poważy zaszemrać, to go odrazu wyrzucają na bruk. — Ale wreszcie i robotnicy trzynieccy, którzy należą do „najcierpliwszych", poczynają się wyzbywać potulności, widząc, jak coraz bezlitośniej są okradani na zdrowiu a często i życiu, nie mówiąc już o ciągle zagrażającej ich rodzinom nędzy głodowej.

Narzekanie jednak i szemranie nic tu nie pomogą. Zastanowiwszy się poważnie nad swym losem, ogół robotniczy musi zrozumieć, że największa część tego zła płynie z opieszałości i obojętności robotników samych. Robotnicy trzynieccy, jeśli naprawdę chcą ulżyć swej doli, to powinni pójść za przykładem innych uświadomionych robotników i zespolić się w organizacyi. Nie w upijaniu się lub w awanturach i nie w wygadywaniu na organizacyę, że im „nic nie wyrobiła", lecz w samoobronie, w walce z kapitalizmem i ciemnotą szukać winni polepszenia losu. — Niechże więc ci wszyscy, co jeszcze nie są zorganizowani, podadzą nam bratnią dłoń, a wtedy możliwą się stanie skuteczna akcya przeciw barbarzyńskiemu wyzyskowi przedsiębiorstwa hut trzynieckich. Dyrekcyę samą i rozmaitych „Betriebsleiterów" ostrzegamy, żeby zbyt nie igrali z ogniem i przy swoich szykanach i tym podobnych praktykach pamiętali, że „tak długo chadza dzban po wodę, aż się ucho urwie".

Rozmaitości.

Nie ma co — „potężni!". „Postęp" ogłosił w ostatnim numerze sprawozdanie kasowe za III kwartał br.. które znowu nas dobitnie przekonało o niezrównanej „potędze", jaką organizacya klerykalna przedstawia. W czasie sprawozdawczym wpłynęło 7272 koron 91 hal. tytułem wkładek. Jeżeli przyjmiemy za podstawę wysokość przeciętną wkładki (30 hal.), to otrzymamy w rezultacie „aż" 1865 członków! Po odtrąceniu z tego księży, majstrów itp. „robotników", pozostanie taka olbrzymia ilość członków, że na palcach ją policzyć można. Nie sztuka wobec tego stanu rzeczy, że Zgórniak zna na pamięć rodowód każdego ze swoich członków.

W rozchodach znajdujemy pozycyę, która wskazuje jasno, jak to klerykalny związek całą siłą stara się o polepszenie bytu swych członków. Wydano mianowicie za te trzy miesiące aż 20 koron (słownie dwadzieścia koron) na... strejki! Ciekawość tylko, czy też wszyscy członkowie związku pobierali z tych 20 koron zapomogi strejkowe, czy tylko pewna ich część. Bo naprawdę olbrzymią sumę wydano...

I śmią ci biedacy bredzić po wszem świecie o swej potędze.

Straszne nieszczęście w kopalni. Z Królewskiej Huty doniósł telegram, że w środę przed południem wybuchł w szybie w głębokości 100 metrów pod ziemią z niewyjaśnionych dotąd przyczyn pożar. 150 ludzi znajdowało się w strasznem niebezpieczeństwie, tak, że zdawało się, iż nie ma już dla nich ratunku. Trzy godziny przebyli w okropnem położeniu, mając śmierć przed oczyma. Tymczasem zmobilizowano straże pożarne, armię robotników, wszystkich lekarzy miejscowych i policyę, którzy z zapałem podjęli dzieło ratunku. Co chwila wydobywano na świat odurzonych gazami robotników, których odstawiano do lazaretu knapszaftowego. Ofiarą katastrofy padli sztygar Rothert i trzech hajerów. Wszelkie usiłowania lekarzy przywrócenia ich do życia okazały się bezskutecznemi.

Sprawy techniczno-zawodowe.

GWINTY GAZOWE.

Wewnętrzna średnica rury (światła)		Zewnętrzna średnica gwintu		Głębokość gwintu		Ilość obrotów (gangów) na 1 angielski cal	1 metr waży klg.
cali a.	milimetr.	cali an.	milimetr.	cali an.	milm.		
1/8	3·175	25·64	10·318	0·023	0·58	28	0·4
1/4	6·350	17·32	13·493	0·034	0·86	19	0·6
3/8	9·525	21·32	15·875	0·034	0·86	19	0·9
1/2	12·70	26·32	20·637	0·046	1·17	14	1·2
5/8	15·875	29·32	23·018	0·046	1·17	14	1·5
3/4	19·050	11/32	26·194	0·046	1·17	14	1·7
7/8	22·225	15/32	30·162	0·046	1·17	14	2·1
1	25·400	1 10/32	33·337	0·058	1·47	11	2·5
1 1/4	31·749	1 20/32	41·274	0·058	1·47	11	3·5
1 1/2	38·099	1 28/32	47·624	0·058	1·47	11	4·3
1 3/4	44·499	2 3/32	53·974	0·058	1·47	11	5·0
2	50·799	2 11/32	60·325	0·058	1·47	11	6·0
2 1/4	57·149	2 23/32	66·674	0·058	1·47	11	7·1
2 1/2	63·499	3	76·199	0·058	1·47	11	0·2
2 3/4	69·849	3 7/32	79·374	0·058	1·47	11	8·0
3	76·199	3 16/32	88·898	0·058	1·47	11	1·5
3 1/2	88·898	3 31/32	100·010	0·058	1·47	11	1·3
4	101·60	4 16/32	112·710	0·058	1·47	11	1·9

Żelazo kwadratowe i okrągłe.

Ciężar na metr długości w kilogramach:

Średnica mm.	Żelazo kwadratowe	Żelazo okrągłe	Średnica mm.	Żelazo kwadratowe	Żelazo okrągłe	Średnica mm.	Żelazo kwadratowe	Żelazo okrągłe	Średnica mm.	Żelazo kwadratowe	Żelazo okrągłe
5	0·195	0·153	24	4·481	3·520	43	14·39	11·30	110	93·14	73·94
6	0·280	0·220	25	4·863	3·819	44	14·90	11·83	115	102·90	80·81
7	0·381	0·299	26	5·259	4·131	45	15·75	12·37	120	112·00	88·00
8	0·498	0·391	27	5·672	4·455	46	16·46	12·93	125	121·60	95·48
9	0·630	0·495	28	6·100	4·791	47	17·19	13·50	130	131·50	100·33
10	0·778	0·611	29	6·543	5·139	48	17·93	14·08	135	141·80	111·40
11	0·931	0·739	30	7·002	5·499	49	18·68	14·67	140	152·50	119·80
12	1·120	0·880	31	7·477	5·872	50	19·45	15·28	145	163·60	128·50
13	1·315	1·033	32	7·967	6·257	55	23·28	18·48	150	175·10	137·50
14	1·525	1·198	33	8·382	6·654	60	28·01	22·00	155	186·90	146·80
15	1·751	1·375	34	8·994	7·064	65	32·87	15·82	160	199·20	156·40
16	1·992	1·564	35	9·531	7·485	70	38·12	19·94	165	209·60	166·40
17	2·248	1·766	36	10·080	7·999	75	43·76	14·37	170	221·80	176·60
18	2·5[illegible]1	1·980	37	10·650	8·365	80	49·79	19·11	175	238·30	187·10
19	2·809	2·206	38	11·230	8·823	85	56·21	14·15	180	252·10	198·00
20	3·112	2·444	39	11·830	9·294	90	63·02	19·49	185	266·30	209·10
21	3·422	2·905	40	12·450	9·776	95	70·21	15·15	190	280·90	220·60
22	3·726	2·957	41	13·080	10·270	100	77·80	11·10	195	295·90	232·30
23	4·116	3·232	42	13·690	10·780	105	85·55	27·37	200	311·20	244·30

Odpowiedzi od Redakcyi.

J. L. Trzebinia. „Metalowca" Rudolphiemu nie posłaliśmy, ponieważ niest prenumeratorem. Żadnemu z fabrykantów — z wyjątkiem tych, którzy prenumerują — pisma nie wysyłamy, bez względu na to, czy o nim się pisze lub nie. Jeszczeby tego brakowało! A nie szkoda porta? **Löw.** Cóż z tobą? Nie ma nic? **Ustroń.** Dlaczego nie przysyłacie korespondencyj? **Trzyniec.** Tak samo.

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie